

WYWIAD Z INFORMATOREM PETEM PETERSONEM

Sezon 06, odcinek 15

13 grudnia 2016 r.

DW: David Wilcock
CG: Corey Goode
PP: Pete Peterson

DW: Witam ponownie w programie „Kosmiczne Ujawnienie”. Nazywam się David Wilcock i jest mi niezmiernie przyjemnie przedstawić wam nikogo innego jak samego Pete Petersona. Witam w programie, Pete.

PP: Dziękuję David, witaj.



DW: Gdy po raz pierwszy zacząłeś kontaktować się ze mną, to powiedziałeś mi pewną rzecz, która była dla mnie niespodzianką, a mianowicie, że twoja rodzina również przeszła razem z tobą przez te pozaziemskie doświadczenia.

PP: Moi rodzice posiadali z tyłu domu ogromny ogród w stylu angielskim.

DW: Dobrze.

PP: Posiadał on piękny podniesiony balkon z miejscem na orkiestrę i dzięki temu organizowali oni na polecenie miasta dość sporo spotkań okolicznościowych. Miasteczko to miało tylko cztery ulice.

DW: Ha, ha, ha.

PP: Ludzie przychodzili i organizowali ceremonie ślubne w tym ogrodzie na niewielkich treliach, gdzie winogrona układały się w szalasy, gdzie znajdowało się również podniesienie.

DW: Ok.

PP: Miałem wtedy 10 lat i pamiętam to dobrze, że organizowaliśmy wtedy ceremonię ślubną. W chwili gdy młodzi mieli składać sobie śluby ktoś nagle krzyknął: „O cholera! Co to jest?” – czy coś w tym stylu.

Każdy się wtedy obrócił i zaczęliśmy się temu przyglądać. Przez następną godzinę z nieznanego nam powodu byliśmy świadkami pokazu niezidentyfikowanych pojazdów latających. Jest to jedyne określenie jakie przychodzi mi na myśl w związku z tym wydarzeniem. Posiadały one różne rozmiary i kształty jakie tylko można sobie było wyobrazić.

Niektóre z nich przelatywały w powietrzu podobnie jak wagoniki metra. Takich dzikich treli nie zobaczysz jednak w mieście a tylko w Disneylandzie. Posiadały one niewielkie okrągłe otwory, przez które można było zobaczyć co jest w środku; były to takie same okna jakie posiadały samoloty.

DW: Możesz opisać nam kształty, które tam widziałeś?

PP: Były tam pojazdy cylindryczne. Niektóre z nich poruszały się w pionie a niektóre w poziomie, lecz nie wyglądało na to, aby zakręcały [z poziomu do pionu]; poruszały się tylko wzdłuż jednej trajektorii albo poziomo, albo pionowo.

DW: Jak wiele tych obiektów widziałeś wtedy na niebie?

PP: W pewnej chwili było ich około trzydziestu.

DW: Łał!

PP: Przez większość czasu było ich tam około pięciu lub sześciu. Nadlatywały i mijały się, latały prosto i znikwały lub leciały prosto w dół i nagle skręcały na boki. Latały tak w kółko.

Na tamtym obszarze znajdują się cztery małe miasteczka: New Plymouth, Fruitland i Payette w Idaho oraz Ontario w Oregonie. Dom moich rodziców znajdował się nad rzeką Snake; płynęła ona zaraz za farmą mego ojca i dziadka. Jest to rozgałęzienie pomiędzy Oregonem a Idaho położone w Idaho Zachodnim.

Tak więc pokaz ten widziało jakieś 6 tys. ludzi.

DW: Łał! Powiedziałaś, że jeśli chodzi o kształty to były to cylindry horyzontalne i wertykalne ...



PP: One wyglądały jak bąki. Tak je nazwałem gdyż jak byłem dzieckiem to posiadałem taką zabawkę i przyciskałem tłok w górę i w dół, aby obracał się wydając przy tym dźwięk.

PP: Gdy cofniemy się do historii Niemieckich Dzwonów to zobaczymy coś podobnego.



DW: Zgadza się.

PP: Niektóre z nich posiadały kształt dzwonów a niektóre były po prostu doskonale okrągłe jak ten stół i wyglądały jak klasyczne latające spodki.

DW: Hmm.

PP: Niektóre tak naprawdę wyglądały jak soczewka, tak jakby latający spodek z uwypukleniem. Posiadały panel dowodzenia na górze, przez który można było zerkać na zewnątrz oraz na dolną część. Niektóre z nich posiadały podnoszone koła, które chowały się do środka. Mógłbym założyć, że były wykorzystywane do lądowania ... jednakże mogły być używane jako stateczniki lotu; wysuwały się tam trzy nóżki.

Posiadały również na końcu okrągły blok o wielkości około 150 cm. Niektóre z nich podleciały bardzo blisko, na odległość około 180 - 210 metrów od nas.

DW: O jej! Ile gości znajdowało się na uroczystości ślubnej?

PP: Gdzieś około 150 osób. Posiadaliśmy dość obszerny ogród i był on pełen ludzi.

DW: Pokaz ten był oczywiście spektakularny, także nikt nie mógł zaprzeczyć temu co tam się działo.

PP: Nie było tam żadnej fikcji lub czyjejs wyobraźni. Każdy widział dokładnie to samo.

DW: Oczywiście. Czy ludzie piszczeli? Czy uciekali, aby się ukryć? Co się działo podczas tego spektaklu?

PP: Wydaje mi się, że stali jak wmurowani. Chcę tutaj powiedzieć, że było to oszałamiające. Wyglądało to jakbyś się udał na finałowy pokaz sztucznych ogni, gdzie eksplozje następują jedna za drugą i dzieje się to przez cały czas. Wszystko to odbywało się jakby było skoordynowane, gdyż nikt tam na nikogo nie wpadał, a była ich tak ogromna liczba na niebie, że mogło się to przydarzyć.

DW: Och. Czy mogłeś dostrzec jakieś urządzenia lub nitowanie tych pojazdów?

PP: Na niektórych widać było znaki nitów. Na niektórych można było dostrzec to co obecnie nazywane jest śladami spawania. To znaczy pojazdy te posiadały linie (na kadłubach), lecz nie były one spajane ze sobą przy pomocy nitów. Niektóre z nich posiadały strukturę jednorodną. Dla mnie kilka z nich było oczywiście pojazdami organicznymi.

DW: Wyglądały organicznie?

PP: Gdy patrzysz na coś, co jest zaprojektowane przez człowieka, to zazwyczaj widzisz kąty proste. Masz proste linie.

DW: Zgadza się.

PP: Gdy patrzysz na banana to on również posiada linie.

DW: Jasne.

PP: Ma geometryczne kształty.

DW: A wszystko to odbywało się przez całą godzinę na oczach wszystkich, którzy uczestniczyli w ceremonii ślubnej?

PP: Tak, przez godzinę. Ja byłem wtedy dzieckiem; miałem 10 lat. Tak mi się wydaje, że wszystko to trwało około godziny.

DW: Jedną z rzeczy, które mi u ciebie bardzo imponują jest fakt, że twoja rodzina posiada bezpośrednio koneksje z bardzo sławnym naukowcem. Może powiesz nam coś więcej na ten temat?

PP: Mój dziadek od strony ojca, również Peterson, był „prawą ręką” – inżynierem Tesli. Był jego powiernikiem odnośnie jeszcze kilku innych rzeczy w laboratorium w Kolorado.

DW: Czyli twój dziadek posiadał bezpośredni dostęp do wiedzy Tesli oraz jego technologii.

PP: Zgadza się i był bardzo oddany tej technologii, tak bym to ujął. Problemem było to, że sposób rozumowania Tesli różnił się znacznie od myślenia typowych naukowców.

Jego pomysły były tak rewolucyjne, że spotykał się z brakiem zainteresowania ze strony inwestorów. Były one tak bardzo zaawansowane, że ludzie nie rozumieli o czym on mówił. Ja osobiście doświadczam tego problemu przez całe moje życie, który polega na braku słów potrzebnych do faktycznego określenia rzeczywistości. Jest to tak, jakby używać starożytnych słów, aby określić to co on chciał nam przekazać.

DW: W którym roku się urodziłeś?

PP: W 1940.

DW: Czyli mniej więcej w ósmym roku swojej edukacji wybudowałeś antenę, której zasięg znacznie przewyższał to, co posiadał wtedy Rząd Amerykański i czego używano standardowo w wojsku.

PP: Tak, nie mieli niczego takiego u siebie.

DW: Nie dysponowali takim sprzętem.

PP: Posiadali oni radio o mocy 1000 Watt, przez które rozmawiali na odległość 450 km.

DW: Dobrze. 1000 Watt – 450 km.

PP: Ja (zbudowałem) radio o mocy 1 Watta i mogłem kontaktować się z każdym zakątkiem na Ziemi.

DW: Łał! Porozmawiajmy w takim razie o rezultatach tego osiągnięcia.

PP: Otóż, w rezultacie tego ...

DW: Mówisz, że byłeś w stanie rozmawiać z każdym miejscem na Ziemi. A gdyby chcieli to przetestować ...

PP: Mógłbyś wtedy wziąć ich radiostacje noszone na plecach lub przenośne krótkofalówki, którymi wtedy dysponowali, i rozmawiać na odległości od 8 do 10 razy dłuższe.

DW: Łał!

PP: A gdybyś znalazł się w kanionie – ja mieszkałem w zagłębieniu terenu – to można było wytworzyć niemalże pionową falę jonosferyczną. Wypuszczasz ją wprost do góry i ląduje ona w dół po drugiej stronie góry. Dzięki temu można rozmawiać przez bariery łańcuchów górskich, podczas gdy wcześniej nie posiadano sposobu na przeskoczenie tego problemu.

DW: Jak rząd dowiedział się o tym, że to zrobiłeś?

PP: Stało się tak dlatego, że wygrałem główną nagrodę w otwartym naukowym konkursie, na którym zaprezentowałem antenę; dla rządu anteny były czymś szczególnym.

DW: Dobrze.

PP: Chcę tutaj powiedzieć, że wydali oni na ten cel miliony dolarów. Zbudowałem więc kilka anten dla rządu. Jak zazwyczaj to się dzieje, chciałem to opatentować; poszedłem więc do Biura Patentowego a tam mi powiedzieli: „Przykro nam, ale ten projekt należy już do Rządu”.

Ludzie, którzy jako pierwsi patrzą na patenty pochodzą z agencji pracujących dla rządu.

DW: W latach 2014 – 2015 był dziennikarz, który uważany był za informatora na miarę Snowdena i powiedział on, że wszystkie patenty muszą najpierw przejść przez biuro DARPA (Agencja Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności).

PP: Muszą one przez coś przechodzić.

DW: Dobrze.

PP: I tak się to odbywa.

DW: Dobrze, czyli twój projekt wyciekł.

PP: Tak i nigdy później nie skontaktowali się ze mną, gdyż nie ubiegałem się (o numer patentowy). Gdybym to zrobił, to miałbym za to płacone i skorzystałbym z tego w inny sposób.

DW: Jaki był twój pierwszy kontakt z Rządem (Amerykańskim)? Czy ktoś zapukał do twoich drzwi?

PP: Pewien facet z klubu lokalnego radia był kiedyś zaangażowany w pewne rzeczy lub być może ciągle się nimi jeszcze zajmował. Znał on ludzi ...

DW: Ludzi z Rządu?

PP: ... w każdym mieście, którzy chodzili na prezentacje naukowe. Chodzili na wszystkie spotkania różnych kółek (naukowych) i bardzo pilnie przyglądali się wszystkiemu.

DW: Czy byli to ludzie z rządu?

PP: Tak, byli wynajmowani przez rząd, aby wszędzie węszyć.

DW: Dobrze.

PP: Niektórzy z nich są agentami, a niektórzy są po prostu ludźmi przeszkolonymi do tego celu po osiągnięciu wieku emerytalnego. Wszyscy oni posiadają dobrą reputację i są rzetelni; zazwyczaj podchodzą do innych proponując im pewną robotę: „Chcielibyśmy, abyś dla nas coś zrobił. Tyle ci za to zapłacimy”. Zazwyczaj odpowiedzią na taką propozycję jest „Tak”.

DW: Czyli odkryto twój talent na pokazie naukowym.

PP: Tak, facet ten znalazł mnie na pokazie naukowym, lecz znał mnie już, gdyż należeliśmy do tego samego kółka naukowców. W tamtym czasie wygłaszałem przemowę przed członkami klubu.

DW: Klub Radia „Ham”.

PP: Tak, klub Radia „Ham”. Uczyłem ich wielu różnych rzeczy i dzięki temu wzmocnili swoją moc (naukową) trzykrotnie, a tak naprawdę swoją rzeczywistą wiedzę.

DW: Ile miałaś wtedy lat?

PP: 14.

DW: Czy przychodzili do ciebie do domu?

PP: Przychodzili do mnie do szkoły.

DW: Dobrze.

PP: Zabierali mnie kontaktując się jednocześnie z moimi rodzicami i mówili: „Zabieramy go na jakiś czas”. Ha, ha, ha.

DW: Dobrze.

PP: Przytrafiało się to wielokrotnie. Zabierano mnie do pewnego fortu w Utah. Nie mam zielonego pojęcia gdzie to było. Chcę tutaj powiedzieć, że wieziono mnie samochodem w środku nocy krążąc długo i tym podobne, no i zabierano mnie w pewne miejsce.

Gdy tam dotarliśmy, to przywiozłem ze sobą jakieś anteny oraz części do nich i złożyliśmy z nich inne egzemplarze – pokazałem im jak je wykonać. Wtedy odezwali się do mnie po raz ostatni.

Zadzwonili i powiedzieli: „Chcieliśmy ci bardzo podziękować za to, co dla nas zrobiłeś. Jesteś wartościowym obywatelem swojego kraju i bardzo nam pomogłeś itd., i chcielibyśmy ci zapłacić taką a taką kwotę. Czy jest ona wystarczająca?”.

Wtedy otworzyłem usta i oczy ze zdziwienia i powiedziałem: „Och”. Wtedy przypomniało mi się to, czego nauczył mnie mój dziadek. Pracował w branży handlowej. Ha, ha, ha. Powiedziałem więc: „Mniej więcej o takiej kwocie myślałem”. Ha, ha, ha. Więc wypłacili mi ją.

DW: Czy mówimy tutaj o kwocie pięcio- czy sześciocyfrowej?

PP: Nie aż tak dużo. Była to kwota pięciocyfrowa.

DW: Dobrze. Jest to dość pokaźna suma ...

PP: W tamtych czasach była to pokaźna suma.

DW: ... jak na czternastolatka.

PP: Tak, jak na chłystka.

DW: Kiedy rząd skontaktował się z tobą ponownie po tym jak zbudowałeś im tę antenę?

PP: Wydarzyło się to po trzecim pokazie naukowym. Dwóch facetów przyszło do mojej szkoły i zabrali mnie. Chcę tutaj powiedzieć, że w tamtych czasach

nie mieliśmy aż tylu problemów z tymi sprawami co teraz... jeden facet pokazał mi odznakę FBI i to wszystko.

DW: Czy nosili wtedy ubrania cywilne?

PP: Tak, ubrani byli po cywilnemu.

DW: Dobrze.

PP: Pokazał mi swoje ID i okazało się, że jest kierowcą.

DW: Aha.

PP: Wozili mnie przez jakiś czas i rozmawialiśmy na różne tematy związane z pokazami naukowymi, które dotychczas zrobiłem i na temat jeszcze innych rzeczy, nad którymi wtedy pracowałem. Wtedy powiedzieli: „Chcielibyśmy zaoferować ci miejsce w pewnej bardzo prestiżowej szkole”. To mnie bardzo zainteresowało.

Zabrali mnie do miasta do pewnego bardzo niepozornie wyglądającego biura.

DW: W śródmieściu Boise w Idaho?

PP: Tak.

DW: Dobrze.

PP: Znajdowało się ono w budynku poczty a jego drzwi miały numer. Wszedłem tam a facet, który był kierowcą zaczął mówić. Było tam jeszcze dwóch innych facetów i przeprowadzili ze mną długą rozmowę na temat tego, co robi się na White Star Ranch.

Mówili mi: „Wybieramy najzdolniejsze dzieci i poddajemy programowi szkoleniowemu. Pozwolimy ci normalnie uczyć się aż do ostatniego roku szkoły lecz w wakacje będziesz pracował dla nas. Umieścimy cię w super laboratoriach i pokażemy wiele rzeczy”. Dla mnie to było ŁAŁ!

Gdy dowiedzieli się, że wszystkim się interesuję, to poddali mnie testom. Trwały one trzy dni.

DW: Jak myślisz, czym jest ten White Star Ranch?

PP: Jest to niewinna nazwa miejsca, w którym zajmują się ludźmi umysłowo chorymi oraz zdeformowanymi fizycznie, a także geniuszami.

DW: Dobrze.

PP: Idziesz więc do tej szkoły i uczysz się z nimi. Mogę ci powiedzieć, że wszystkie tamte dzieciaki były geniuszami.

DW: Wszystkie te dzieci, które posiadały zdeformowane fizycznie ciała, miały sprawnie działające umysły?

PP: Posiadały one fizyczne deformacje,...ale ich umysły działały tak, że nie mógłbyś sobie nawet tego wyobrazić.

DW: Dobrze. Czyli w tej placówce White Star Ranch są dzieci ze zniekształconymi ciałami ...

PP: Zgadza się.

DW: ... oraz inne dzieci jak ty, które są geniuszami.

PP: No tak, one były jak Stephen Hawking.

DW: Oczywiście.

PP: To jest najlepszy przykład (na to co tam się znajdowało).

DW: Zgadza się.

PP: Pochodziły z wszystkich dziedzin. Do jednej z grup, która była o kilka lat do przodu przede mną, uczęszczały osoby takie jak: Westmoreland, Nixon i Kissinger. Rozumiesz, tu chodzi o tego typu ludzi.

Byli oni w grupie, która zaczynała (edukację) przede mną. Ich dziedziną była geopolityka.

DW: Czyli oni pracowali w White Star Ranch.

PP: Nie, oni tam ...

DW: Studiowali.

PP: Tak, studiowali tam.

DW: Jak wiele placówek typu White Star Ranch, o których ci wiadomo, znajduje się w USA?

PP: W ostateczności dowiedziałem się o około 20 takich. O niektórych z nich tylko się domyślałem, że nimi są, ale posiadam bardzo poważne powody, aby tak sądzić.

DW: Czyli jak wcielono cię do White Star Ranch to miałeś 15 lat?

PP: Tyle lat miałem jak się o tej placówce dowiedziałem.

DW: Dobrze.

PP: Odwiedziliśmy ją w późniejszym czasie.

DW: Dobrze.

PP: No i podpisaliśmy papiery. Moi rodzice podpisali dokumenty przekazujące mnie tej placówce – zawarto umowę na podstawie której przehandlowano mnie, aby dać mi bardzo dobre wykształcenie.

DW: Kiedy tak naprawdę zaczyna się uczęszczać regularnie do White Star Ranch?

PP: O nie, nie uczęszcza się tam. To miejsce zarządza twoją osobą.

DW: Czyli byłeś w stanie chodzić do domu, aby uczyć się?

PP: Otóż nie. Wożono mnie do różnych miejsc, w których spotkałem się prawdopodobnie z 40% ludzi, którzy w późniejszym czasie zdobyli Nagrodę Nobla. Przebywałem tam przez 6 miesięcy, a następnie przez kolejnych 6 miesięcy odbywałem praktykę w dziedzinie, którą właśnie studiowałem.

DW: Czyli nie chodziłeś już do szkoły publicznej?

PP: Otóż to miało miejsce do dwunastego roku mojej edukacji.

DW: Rozumiem, do końca 12 roku twojej edukacji.

PP: W tym samym czasie przez całe lato byłem bardzo mocno (przez nich) uwięzany.

DW: Dobrze.

PP: Trzy razy udawałem się do White Star Ranch, abym nauczył się współpracować z tymi Mentatami (link tutaj: <https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Mentat>)

DW: Mentatami?

PP: No cóż, jest to jedyne słowo jakie przychodzi mi na myśl i które znam w języku angielskim, którym mógłbym ich określić. Znajdziesz je w powieści Franka Herberta „Diuna”.

DW: Są to ludzie, którzy posiadają ...

PP: Są to ludzie, którzy posiadają IQ 300 lub nawet 400.

DW: I są fizycznie zdeformowani?

PP: Zazwyczaj posiadają fizyczne deformacje. Są tam np. ludzie, którzy ciągle muszą przebywać w ciemnościach. Są inni, którzy nie mogą znajdować w

poblizu innych osób. Niektórzy posiadają (wewnętrzne) organy całkowicie wyeksponowane na swoich częściach ciała, jak i również takie, które znajdują się w środku ich ciał. Są tam też ludzie jak Stephen Hawking.

DW: Jednak są oni niezwykle inteligentni.

PP: EXTREMALNIE inteligentni.

DW: White Star Ranch wygląda mi na ściśle tajny i bardzo wrażliwy temat ...

PP: Jest to pierwsza (szczytowa, przyp. tłum.) warstwa całego wywiadu.

DW: Dobrze. Rzekomo w tamtym czasie OSS (Office of Strategic Services – Biuro Służb Strategicznych) przeistoczyło się w CIA, jednakże społeczność agentów wywiadu była w tamtym czasie ciągle młoda. Z tego co jednak opisujesz, to jest to bardzo dobrze opłacane, rozpowszechnione na bardzo szeroką skalę tajne stowarzyszenie.

PP: Dobra, widzę do czego zmierzasz. Pozostajemy w kontakcie z Istotami Pozaziemskimi przez ostatnie 4 do 5 tys. lat. Gdy mówię „my” to mam tutaj na myśli tę tajną społeczność, która istnieje po dziś dzień.

DW: Dobrze.

PP: Ta, która istniała przed nami, sama siebie unicestwiła.

DW: Dobrze. Czyli mówisz tutaj, że ludzie, którzy stworzyli White Star Ranch, muszą działać w połączeniu z Istotami Pozaziemskimi?

PP: Nie ma innej możliwości.

DW: Dobrze.

PP: To znaczy, gdy cofnę się pamięcią do tego, w jaki sposób mnie szkolono i spojrzę na całą sekwencję treningu, to Istoty Pozaziemskie musiały być w to zaangażowane. Chcieli mieć ludzi na drugim końcu komunikacji, którzy będą rozumieli to, co się tam przekazuje. Mnie przeszkolono na bardzo głębokim poziomie.

DW: Rozumiem.

PP: Dla mnie było to oczywiste.

DW: Jak sądzisz, dlaczego ściągali do siebie dzieciaki, które odbyły dopiero osiem lub dziewięć lat swojej edukacji?

PP: Dlatego, że ja (osobiście) posiadałem już wtedy około 300 wynalazków, które wyprzedzały naszą epokę (techniczną) o około 25 do 50 lat. Wyglądało na to, że posiadałem dar przewidywania pewnych rzeczy. Nigdy nie

zarzynałem się ucząc się rzeczy po to, by w przyszłości zostać jakimś super wynalazcą... Dzieje się tak, gdyż posiadam ku temu naturalne zdolności. To dlatego mnie wybrano; po prostu pasowałem do ich profilu.

DW: Och, czyli testowali twoje DNA, które pasowało do ich układanki?

PP: Zgadza się, lecz wszystko to działo się zanim badano jeszcze DNA. Miało to związek z tym, co zrobiłem i to był ten profil, który wpasował się w ich układankę.

DW: Rozumiem.

PP: Odkryłem 50 wynalazków, które wyprzedzały naszą epokę o 30 do 40 lat i większość z nich nie była nawet przez nikogo omawianych.

DW: Rozumiem. Kiedy po raz pierwszy powiedziano Ci, że w projekt White Star Ranch zaangażowane są Istoty Pozaziemskie?

PP: Dowiedziałem się tego w czasie uczestniczenia w programie. Odkryłem ten fakt, gdyż przydzielono mnie do zespołu wspomagającego odtwarzanie rzeczy, które były zbudowane... oczywiście bez żadnej dyskusji - nie przez nas. Było to pewnego rodzaju odkrywanie jak działają pewne kontrolery na statkach kosmicznych. Do czego służą? Co uruchamiają, a co zamykają?

DW: Kiedy po raz pierwszy miałeś styczność z czymś, co wyglądało na urządzenie pozaziemskie lub na bardzo niezwykłą technologię?

PP: Miało to miejsce gdy miałem około 22-23 lat.

DW: Rozumiem.

PP: Poproszono mnie o zajęcie się tą sprawą w ten sposób: „To wydaje się być panelem sterującym. Myślisz, że to nim jest? Jeśli to jest naprawdę panel sterujący, to czym on steruje i po co w ogóle umieszczono go w tym pojeździe?”.

DW: Czy znajdowałeś się wtedy w jakiejś bazie wojskowej?

PP: Tak mi się wydaje, gdyż placówka ta posiadała kilka ogrodzeń elektrycznych i wszędzie widać było strażę oraz radar.

DW: Dobrze.

PP: Wydaje mi się, że nazywali to Area 51, lecz nie wiem czy to był rzeczywiście sektor 51. Mogła to być również dobrze Area 52 lub coś takiego. Nie wiem tego dokładnie.

DW: Dobrze. Czyli jeśli urodziłeś się w 1940 roku, to gdy miałeś 22 lata to był rok 1962, prawda?

PP: Tak. Miałem wtedy 22 lata.

DW: W jaki sposób doszło do pokazania ci technologii pozaziemskiej? Co wydarzyło się to potem?

PP: Pojechałem windą w górę i wyszedłem z niej. Hangar ten zawierał ogromny rozbity statek w kształcie okręgu z porozkładanymi szczątkami, zupełnie tak, jak można to zobaczyć podczas dochodzenia wypadku lotniczego.

DW: Och, ła!

PP: Chodziło o to, aby złożyć to wszystko z powrotem do poprzedniej formy. Powiedzmy, że ta część pochodzi stąd i jest to tak, jakby poskładać ogromny obraz z malutkich puzzli.

DW: Oczywiście.

PP: Zabrali mnie więc do środka tego pojazdu i powiedzieli: „Prawdopodobnie jest to panel sterujący”. Był on skonfigurowany tak, że oczywistym był fakt, że osoba posiadająca dodatki uzupełniające na dłoniach musiała siedzieć z rękoma do przodu, trzymając ja na tym panelu.

PP: Oczywistym było również, że istoty te były trzypalczaste gdyż wskazywały na to żłobienia. Było to ręczne sterowanie. Ich technologia antygravitacyjna nie była do końca doskonała, ponieważ musieli nią ręcznie sterować. W statkach antygravitacyjnych możesz poruszać się do góry nogami i nawet o tym nie wiedzieć.

DW: Oczywiście.

PP: Spojrzałem więc na to i powiedziałem: „Dobra”. A oni powiedzieli: „Jak można to uruchomić? Chcemy to włączyć, ale nie tak do końca. Gdybyśmy to my wybudowali to zabezpieczylibyśmy to w ten sposób, że pierwsza próba uruchomienia tego spowodowałaby unicestwienie intruzów”.

DW: Oczywiście.

PP: Musimy więc nad tym pomyśleć, „Oczywiście Istoty te są od nas mądrzejsze gdyż nam nie udało się nic takiego jeszcze wybudować”. Chcę tutaj powiedzieć, że ewidentnym był fakt, że prędkość z jaką poruszał się ten statek została odnotowana tuż przed jego rozbiciem. Poprosiłem o pewne rzeczy, które mogły być mi przydatne, aby znaleźć odpowiedzi na te pytania. Oni nigdy nie przekazują ci informacji, których nie musisz wiedzieć. Nazywa się to „niezbędną wiedzą operacyjną” (need to know) lub jakkolwiek inaczej to nazywają.

DW: Jasna sprawa.

PP: Bawiłem się tym szczątkami przez jakieś osiem miesięcy. Odkryliśmy, że pewne części znalezione tam odbiły się przy rozbiciu i nie pasowały tutaj tylko gdzie indziej. Należały do innej części statku, gdyż widać było wyraźnie pasujące ślady złamania po obu stronach szczątków. W końcu udało się złożyć wszystkie te szczątki razem w pełen okrąg.

DW: Czy było tam coś niezwykłego w związku z tym materiałem ...

PP: Tak.

DW: ... jak np. jego stop lub ciężar?

PP: Był on bardzo lekki.

DW: Niezwykły stop metali?

PP: Niezwykłe odbicie światła, niezwykle wykończenie i połączenia (poszczególnych części) bez względu na to, czy były to nity, spawy czy części te były przymocowane natryskowo. Wiesz o co mi chodzi, istnieje bardzo wiele różnych metod mocowania ze sobą elementów.

DW: Pracowałeś tam przez osiem miesięcy i ciekawi mnie czy osiągnęliście jakieś rezultaty podczas tych badań. Czy dokonaliście jakiegoś progresu?

PP: Gdy ukończono rekonstrukcję fizyczną tego pojazdu, to stał się on operacyjny.

DW: Naprawdę?

PP: Tak (kiwnął przytakująco).

DW: Czy doszło do fizycznego kontaktu między tobą a jakąś Istotą Pozaziemską podczas tego czasu?

PP: Raz.

DW: Tylko raz?

PP: Wydaje mi się, że był to osobnik, który został porzucony przez swoich.

DW: Naprawdę?

PP: Tak, był on jedynym ocalałym.

DW: Czy mógłbyś powiedzieć nam coś więcej na ten temat?

PP: Poza wzrostem i być może innym stosunkiem wielkości oczu do czaszki oraz czaszki do całego ciała, nie można byłoby go odróżnić od człowieka.

DW: Czyli istota ta wyglądała jak normalny człowiek?

PP: Tak.

DW: Jednak powiedziano ci, że osobnik ten pilotował ten pojazd kosmiczny? Przekazano ci taką wiedzę?

PP: Och nie. Do licha, nigdy nie mówią ci takich rzeczy.

DW: Dobrze.

PP: Nie było to moją „niezbędną wiedzą operacyjną” poza tym, że znajdował się on tam po to, aby przekazać mi mnóstwo wyjaśnień w późniejszym czasie. Osobnik ten przybył prawdopodobnie tuż przede mną; jakiś miesiąc przed moim instruktążem.

DW: Porozmawiajmy o tym przez chwilę. Facet ten wchodzi do pokoju i rozmawiacie. Nie ciekawi cię skąd on ma te wszystkie informacje na temat tej technologii?

PP: Wszedł do pokoju i przyniósł wszystkim napoje.

DW: Dobrze.

PP: Jest on tam kimś pośród tych ludzi etc.

DW: Dobrze.

PP: Wtedy usiadłem a on siadł koło mnie i powiedział: „Możemy przez chwilę porozmawiać?”. A ja na to: „Tak”. On wtedy zapytał: „Ty jesteś osobą, która rekonstruuje panele sterownicze?”, a ja na to: „Tak”. Trzeba zacząć od tego, że najpierw starałem się zrozumieć jak one działają. On wtedy zaczyna mnie podpytywać czy zwróciłem uwagę na ten szczegół czy na coś jeszcze innego. I mówi mi: „Na to trzeba zwrócić uwagę w pierwszej kolejności”. Wtedy wiedziałem już, że jest to ktoś inny (niż pozostali członkowie zespołu). Ha, ha, ha. Było to oczywiste.

DW: No tak, ha, ha, ha.

PP: Odpowiedziałem: „Zwróciłem na to uwagę, ale nie widziałem w tym żadnego praktycznego zastosowania”. Nie przebadałem tego jeszcze wtedy dokładnie. Chodzi mi o to, że poznajesz to wszystko kawałek po kawałku, gdyż wszystko z czym się tam spotykasz jest całkowicie z innej bajki; nic z czym dotychczas miałeś do czynienia.

DW: Tak. Jeśli jednak panel sterujący jest stworzony dla istot trzypalczastych to oznacza to, że facet ten nie jest jednym z pilotów tego pojazdu kosmicznego. Być może wychodził tylko z pozycji osobistej wiedzy na temat tych istot.

PP: No cóż, musisz zrozumieć, że we wszechświecie istnieje ogromny handel statkami.

DW: Oczywiście.

PP: Nie mówię, że ten facet zbudował ten statek kosmiczny ani, że to dla niego go zbudowano.

DW: Rozumiem.

PP: Był on kimś z zewnątrz, kto badał ten pojazd na podstawie posiadanej wiedzy odnośnie niektórych komponentów tamtej technologii.

DW: Kiedy po raz kolejny spotkałeś się z rozbitym statkiem pozaziemskim?

PP: Och, było to jakieś cztery lata później, gdy miałem 26 lat.

DW: Rozumiem.

PP: Wezwano mnie do przebadania kolejnego statku kosmicznego, który na pierwszy rzut oka był w doskonałej całości. Nie wyglądało na to, by padł ofiarą katastrofy lotniczej.

DW: Był on bardziej podarunkiem lub coś w tym stylu.

PP: Otóż wydaje mi się, że pozyskano go podczas wymiany handlowej. Tam gdzieś byli ci inni ludzie.

DW: Co masz na myśli mówiąc, INNI ludzie?

PP: Nie pochodzili z naszej planety.

DW: Rozumiem, ale skąd o tym wiedziałeś?

PP: Ha, ha, ha. Gdybyś zobaczył niektórych z nich, to wiedziałbyś to na pewno. Z tego,, co wiem to oni martwią się tym, że są naszymi przodkami. Chcę tutaj powiedzieć, że nie można ich (od nas) odróżnić. Widziałem niektóre odczyty z tomografów komputerowych odnośnie ich organów i nie ma między nimi a nami żadnych różnic.

DW: Czyli oni są tacy jak my.

PP: Z tego, co mi wiadomo to tak. Spójrzmy na urodę orientalną gdzie występuje dodatkowa fałda na oku, za sprawą której ich oczy wydają się skośne. Ci ludzie (obcy) mieli inne spojrzenie. Istoty Pozaziemskie posiadają też różne aparaty oddechowe. Niektórzy wyglądają jak jaszczurki i mają otwory (oddechowe) z przodu głowy, która pokryta jest łuskami.

DW: Rozumiem.

PP: Niektóre z tych istot oddychają przez czubek głowy; znowu inne przez otwory umieszczone na gardłach. Jak widać różnice są znaczące.

DW: Omówmy może trochę ten temat. Myślę, że każdy widz oglądający ten program chce poznać prawdę. Posiadasz doświadczenia, które dla wszystkich są bardzo interesujące, ponieważ przez tak długi czas byliśmy okłamywani. Ktoś w twojej pozycji mógł zobaczyć ich osobiście; jest to zdumiewające.

Po pierwsze, czy wprowadzono cię stopniowo w ten temat? Czy musiałeś najpierw czytać dokumenty instruktażowe zanim spotkałeś się z jakąkolwiek rasą pozaziemską?

PP: Przeszedłem przez szkolenia, instruktaże i wszystko co było związane z tym tematem. Powiedziano mi: „Teraz zobaczysz na własne oczy wszystkie te rzeczy ale to, co ujrzysz zachowujesz dla siebie”.

DW: Och. Czyli z dużym wyprzedzeniem dokładnie przygotowano cię na to co miałeś zobaczyć. Powiedziano ci, że Istoty Pozaziemskie i tego typu sprawy istnieją zanim miałeś je naprawdę zobaczyć.

PP: Powiedziano mi, że spotkam się z bardzo dziwnymi ludźmi.

DW: Uhu.

PP: Dodano również: „Nic z góry nie zakładaj. Sam dojdiesz do swoich własnych wniosków i trzymaj je dla siebie”.

DW: Łał!

PP: Powiedziano mi również: „Kiedy opuścisz bazę to pozostawisz w niej również (swoje wnioski)”. Mówią ci, że ... nic nie widziałeś, nic nie słyszałeś; „Po prostu wymaż to z pamięci i nie myśl o tym ani nikomu o tym nie wspominaj”.

DW: Myślę, że musiałeś być poddenerwowany lub podekscytowany tym wszystkim.

PP: Byłem podekscytowany.

DW: Rozumiem.

PP: Czułem się bezpiecznie z ludźmi, z którymi tam przebywałem.

DW: Dobrze. Jak bardzo różnili się (od nas) ci pierwsi ludzie, z którymi się spotkałeś?

PP: Powiedziałbym, że spotkałem się z grupami o bardzo odmiennym wyglądzie... aż po ludzi tylko nieznacznie różniących się od nas. Jest to

zupełnie tak, jakbyś zobaczył na ulicy osobę z Zespołem Downa; możesz dostrzec różnicę z kilkudziesięciu metrów.

DW: Zgadza się.

PP: (Czasami) jest to tylko 3 - 4% różnic i to wszystko. Można było dostrzec różnice obserwując taką osobę w jaki sposób się poruszała lub obracała swoje ciało. Tego typu rzeczy przyciągały uwagę.

DW: Czy ich ubrania wyglądały jak nasze czy jednak można było dostrzec pewne różnice?

PP: Większość tych ubrań wyglądała jakby była zrobiona na zamówienie lub coś w tym stylu; nie było to nic co przypominałoby nasze ubrania. Mam tutaj na myśli, że ich garderoba nie posiadała guzików; niektóre jej części wyposażone były w taśmy magnetyczne. Właśnie to było bardzo interesujące w tych rzeczach; wszystko co widziałeś było nowe i inne (od tego, co tutaj posiadamy). My mieliśmy inne rzeczy w łazienkach, inne typy szalek.

DW: Naprawdę?

PP: Tak.

DW: Ha, ha, ha. Czyli niektóre z tych istot aż tak bardzo od nas się różniły?

PP: O tak. Z drugiej jednak strony chciałem jeszcze skorzystać z faktu, że jestem tutaj z tobą i wspomnieć o pewnej rzeczy, a mianowicie o tym, że wiele z nich jest bardzo do nas podobnych.

Mam tutaj na myśli fakt, że posiadają cztery kończyny. Nie było tam istot, które miałyby sześć, pięć czy dziewięć odnóży; posiadają parę oczu i nos oraz aparaty oddechowe umieszczone pomiędzy. Wyposażone są w usta, żuchwy, policzki i przewody oddechowe oraz uszy.

Następnie spotkałem się z innym typem istot, które bardzo przypominały wyglądem insekty. Gdy byłem młody to badałem koniki polne. Wiedziałem również jak wyglądały ich systemy trawienne i w jaki sposób rozdrabniały pokarm lub inne rzeczy.

Dla mnie wszystko to wskazywało na to, że ... Chcę tutaj powiedzieć, że gdy patrzę na te Istoty to myślę sobie: „Skąd one mogą pochodzić? Jakie cechy charakterystyczne zauważam u nich, które wskazują na ich zaczątek?”. To właśnie w taki sposób postrzegam te rzeczy.

DW: Rozumiem.

PP: Z tego też powodu powiedziałbym, że wszyscy jesteśmy w jakiś sposób do siebie podobni, pomimo że widać różnice, a czasami są one ogromne, lecz to wszystko sprawia, że nie są one aż tak znaczące. Jedną część ciała

jest większa lub mniejsza, ktoś jest wyższy lub niższy ... Niektórzy wyposażeni są w niewielkie, krótkie przedramiona.

DW: Hmm.

PP: Wygląda na to, że w przeszłości wszyscy zaczynaliśmy podobnie.

DW: Oczywiście.

PP: Następnie w późniejszym czasie zobaczyłem się z innymi, aby odbyć z nimi konwersację i przeprowadzić jeszcze inne rzeczy, i oni również wyglądali inaczej.

Mam tutaj na myśli, że zobaczyłbyś ... nazywamy ich Drako lub Grupą Smoczą. Istnieje też inna grupa, która wygląda jak insekty, a konkretnie jak modliszki ... być może pochodzą oni od modliszek?

DW: Rozumiem.

PP: Niektóre rozmawiają na głos a inne mówią do ciebie w twojej głowie. Jeszcze inne grupy komunikują się w odmienny sposób. Odbywa się to zupełnie tak jakbyś wiedział co one myślą, a one wiedzą o czym ty myślisz.

DW: Czy gdy doprowadzono cię do tego statku kosmicznego, to widziałeś wtedy jakieś Istoty Pozaziemskie?

PP: Tam po raz pierwszy zobaczyłem Istotę Insekta.

DW: Naprawdę? Jak to było ...

PP: Zauważyłem, że jej skóra ocierała się o siebie i wydawała przy tym dźwięk jakbyś drapał paznokciem po chropowatej powierzchni. Jej powłoka była zbudowana tak samo jak pancerz owadów ... lub był to egzoszkielet.

DW: Jakie były twoje odczucia gdy zobaczyłeś istotę o tak bardzo niekonwencjonalnym wyglądzie?

PP: Jak sądzisz co myśli wtedy młody człowiek? „Co to do cholery jest?”. Wiesz o co mi chodzi ...

DW: Tak.

PP: Ponieważ czułem się bezpieczny z ludźmi, z którymi tam byłem, to nie odczuwałem strachu. Nie myślałem, że to coś może rzucić się na mnie i mnie zjeść.

DW: Rozumiem.

PP: Nie przyprowadzono mnie też tam w tym celu, gdyż zbyt wiele wysiłku włożono w moje szkolenie.

DW: Zgadza się.

PP: Nie powodował mną strach, lecz byłem zdumiony na zasadzie „Do diabła! Wygląda to tak, jakby wyposażyć insekta w dwie stopy, nogi, ręce oraz dłonie”. Nie wyglądało na to, żeby istota ta posiadała skrzydła. Nawet jeśli je miała, to były one bardzo dobrze złożone. Przynajmniej ja nie widziałem u niej żadnych skrzydeł. Nie posiadała antenowych wypustek na głowie lecz wyposażona była w niewielkie kuleczki na wystających kikutach. [Pete pokazuje długość około pięciu centymetrów po lewej stronie swojej lewej brwi]

DW: Czyli nie wyglądało to jak ludzkie ciało wyposażone w owadzią głowę nabitą na szyję.

PP: Definitywnie nie było to ludzkie ciało. Jej nogi miały średnicę około 7 - 8 cm.

DW: Naprawdę?

PP: Zupełnie tak jak jej oczy. Dwie podłużne wypustki wystawały z jej skroni [Pete pokazuje na długość około 30 cm]. Były to jakby owalne, nieco spłaszczone trąby, które na końcach posiadały oczy [tutaj Pete pokazuje na długość około 5 cm].

DW: Uch (z niedowierzaniem).

PP: Mogła ona je nachylać.

DW: Czy były to oczy złożone (mozaikowe), link tutaj: https://pl.wikipedia.org/wiki/Oczy_złożone?

PP: Tak, to były oczy mozaikowe.

DW: W jaki sposób istota ta komunikowała się?

PP: Mówiła przy pomocy poruszania zrogowaciałych płytek i innych narządów, które podczas ruchu wywoływały zgrzytliwy dźwięk oraz odgłosy akustyczne. Nie brzmiało to tak jakby dźwięk wychodził z miękkiej tkanki jej otworu gębowego.

Był to raczej wysoki, skrzypiący dźwięk.

DW: Ale mówiła ona po Angielsku?

PP: Tak, mówiła po Angielsku i definitywnie z akcentem tak jakbyś wypowiadał te same litery. Mówiła ona te same litery i brzmiały one jak nasz alfabet.

Istnieją pewne rasy, które mówią te same litery, ale brzmią one nieco inaczej tak jakbyś najpierw uczył się języka Rosyjskiego albo Sumeryjskiego.

DW: Po co tam ciebie przyprowadzono? O czym rozmawiałeś z tą istotą? Oczywiście wszedłeś do środka pojazdu kosmicznego gdzie ona się znajdowała.

PP: Oczywiście.

DW: Dobrze.

PP: No cóż, zważywszy na to, że napisałem pierwszą instrukcję obsługi dla pierwszego panelu sterowania, co wspominałem wcześniej, to tutaj musiałem porównać jakie były różnice pomiędzy tym szczególnym urządzeniem w porównaniu do innych urządzeń. Znałem je tylko pod pojęciem „innych urządzeń”.

DW: Dobrze.

PP: Nie posiadałem wiedzy na temat pierwszej tej rzeczy, która została odzyskana i zrekonstruowana, a tu nagle widzę to. Mogłem rozpoznać, że wszystkie kontrolery były bardzo podobne, lecz były znacznie nowocześniejsze.

Mogły one być bardziej zaawansowane nawet o 400 lat. Kontrolery te służyły do tego samego, ale wykonywały te czynności na wiele różnych, całkiem innych sposobów.

DW: Dobrze. Jest to cały czas jaki możemy poświęcić na dzisiejszy odcinek. Wszystko to jest niezwykle fascynujące. Tak jak zawsze, zgadza się to wszystko z tym co donoszą nam inni informatorzy. Pete, chcę ci podziękować za przybycie do studia, a wam chcę podziękować za uwagę.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.